



## HENRYK MANDELBAUM

Dnia 25 września 1946 r. w Katowicach, sędzia Artur Bubik przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk, świadek zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Henryk Mandelbaum
Wiek	24 lat
Imiona rodziców	Dawid i Estera Lemkowicz
Miejsce zamieszkania	Będzin, ul. Narutowicza 4
Zajęcie	pracownik UB
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	nie
Stosunek do stron	obcy

---

Do obozu w Oświęcimiu trafiłem w maju 1944 r. Przez trzy miesiące przebywałem w kwarantannie, a następnie zostałem przydzielony jako zdrowy fizycznie do tzw. *Sonderkommando*, tj. do specjalnego oddziału zajmującego się gazowaniem, paleniem więźniów. Kierownikiem *Sonderkommanda* był niejaki Otto Moll, *Hauptscharführer*.

Zostałem przydzielony do ładowania do samochodów ubrań po zagazowanych, przeważnie [pochodzących] z transportów węgierskich. Cała akcja odbywała się w ten sposób, że transport odbierał lekarz na rampie kolejowej. Uznawał ok. 200-300 osób za zdolnych do pracy (cały transport liczył przeważnie 3000 osób), reszta zaś była przeznaczona na śmierć. Tej reszcie mówiło się, iż mają iść do łaźni, zabrać ręczniki itd. Istotnie szli do hal podobnych z wyglądu do łaźni (były tam natryski, krany itd.), tam się ich wprowadzało (hale były duże, więc cały transport szedł do jednej hali). Oczywiście wcześniej wprowadzani

rozbierali się w specjalnych szatniach. Następnie drzwi hali SS-mani zamykali (przy samym bowiem gazowaniu byli zatrudnieni wyłącznie SS-mani), a później specjalnymi urządzeniami wpuszczali od sufitu gaz. W jednej hali były cztery urządzenia do wpuszczania gazu (cyklonu).

Rudolf Höß przyjeżdżał raz lub dwa na tydzień. Każdy jego pobyt znaczył, iż przybędzie nowy transport więźniów. Był on zawsze uśmiechnięty, pogodny, nosił czapkę na lewą stronę, do [nieczytelne]. Z całego jego zachowania wynikało, iż popędza swych podwładnych do pracy.

Widziałem raz, że przy ładowaniu trupów obsłudze niezbyt dobrze praca szła. Wobec czego Höß i Moll pokazowo demonstrowali, jak najlepiej rzuca się trupy.

Chciałbym nadmienić, iż obsługa więźniów zatrudniona w *Sonderkommandie* nie miała żadnej styczności z innymi więźniami, by nie roznosić wiadomości o sprawach, jakie się tam dzieją. Ponadto obsługa ta była zmieniana co jakiś czas, w ten sposób, że starą obsadę likwidowano.

Gdy Niemcom poczęło gorzej się wieść na froncie wschodnim, o ile się nie mylę w listopadzie 1944 r., zaczęli rozbierać gazownie, krematoria, [nieczytelne] wszystko wysadzali w powietrze, części rzeczy tj. urządzenia [nieczytelne]. Również jeńców wywozili transportem po tysiąc osób, mówiąc iż wywożą ich do Groß-Rosen.

Dodaję jeszcze, iż popiół z trupów najpierw zakopywano, później wyrzucano do Wisły.

Proszę o powołanie mnie na świadka w procesie Rudolfa Hößa.